

Bynajmniej tak

„Dropie” Nataliki Suszczyńskiej w reż. Marcina Libera w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Pisze Michał Centkowski w „Przeglądzie”.

Dowcip, surrealna wyobraźnia i zręczność językowa zawarte w debiutanckiej książce Nataliki Suszczyńskiej znamionują literacki talent. Wszystkie te cechy udało się przenieść na scenę Teatru Horzycy w Toruniu.

„Dropie” w reżyserii Marcina Libera i dramaturgii Michała Kmiecika to awanturnicza podróż po łagodnie dystopijnej, spolaryzowanej Polsce przyszłości. Przeżywająca niezliczone przygody główna bohaterka na scenie rozpisana została na trzy aktorki: Joannę Rozkosz, Julię Sobiesiak-Borucką i Weronikę Krystek. Wszystkie pozostałe figury zręcznie ożywiają Grzegorz Wiśniewski, Igor Tajchman i Adam Szustak.

W tej kolorowej pop-epopei problemy mieszkaniowe młodych Polaków mieszają się z krwawą historią podwójnego morderstwa, gadające psy spotykają leśne potwory, a wielki kryzys mija dopiero w związku z estetyczną reformą motoryzacyjną. Wnika się w ten świat i w tę opowieść gładko i z przyjemnością, bo nawet gdy dramaturgia nieco słabnie, z pomocą przychodzi ścieżka dźwiękowa i cierpki humor autorki, w klimacie Doroty Masłowskiej.